

BRZASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 25.

22 czerwca 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).



Bardzo ciekawe programy stale urozmaica DOBOROWY DUET.



Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Najuprzejmiej prosimy o wnoszenie należności za kwartał II-gi oraz przedpłaty na kwartał III-ci.

Format „Brzasku” z dniem 1 lipca zostanie znacznie powiększony.

Uważam Baden-Powella za gienjusza ludzkości i dlatego wzywam do zaprowadzenia u nas jego systemu wychowawczego.

A. Małkowski — „Jak skauci pracują”.

Skauting (Harcerstwo).

3)

Twórca skautingu.

Robert w szkole uprawiał wszelkie sporty, celował wszelako w grze w piłkę nożną. Kiedy zapisał się do szkolnych oddziałów strzeleckich, zdobył niebawem stopień kaprała, a w rok później lampas sierżanta. Dwa razy reprezentował szkołę, jako jeden z ośmiu, w zawodach strzeleckich między szkołami i wówczas jako drugi zrobił najwięcej punktów na tarczy.

Podejmując pomysł jednego z profesorów, zajął się tak ostro sprawą orkiestry szkolnej, że od jego czasów ciągle

szkoła czarterhauska posiada doskonałą orkiestrę smyczkową. — Był członkiem chóru, grał artystycznie na skrzypcach, dwa lata przewodniczył komitetowi sportowemu, był stałym współpracownikiem pisma szkolnego i głównym organizatorem szkolnych przedstawień teatralnych. W tych ostatnich był niedościgniony, układając programy według własnych pomysłów i grając role komiczne, które nie pozwalały widzom o nim zapomnieć.

Baden-Powell opuścił Charterhouse w roku 1876 i tego samego roku bez

przygotowania stanął przed wojskową komisją egzaminacyjną. Ku powszechnemu zdumieniu zdał jako piąty z pomiędzy przeszło siedmiuset kandydatów, którzy przedmiot „obkuwali“. We wrześniu też tego roku zaciągnął się jako podporucznik do 13-go pułku huzarów, stacjonowanego w Indjach. Uwzględniając świetny wynik egzaminu, komisja policzyła mu z góry dwa lata służby.

Jako cechę charakteru generała muśsimy zaznaczyć parę szczegółów z jego życia, uwytatniających — jak on pojmował każdą rzecz i jak umiał każdą chwilę czasu odpowiednio korzystnie zużytkować. Naprzykład: pewnego razu miał na scenie grać rolę robotnika gazowego, ażeby się więc tym lepiej do swej roli przygotować, przeniósł się w południowo-wschodnie okolice Londynu i przyjął posadę gazownika. Pewnego świątecznego dnia wybrał się z kolegą w nowym zawodzie, który nie przypuszczał, kim jest jego towarzysz, na zabawę robotniczą. Nastąpiła bójka i przebrany oficer musiał wystąpić w obronie kilku napaŝtowanych dziewcząt. W następstwie tego wypadku towarzysz Baden-Powella zaręczył się z jedną z obronionych dzie-

wcząt, córką bardzo uczciwego stolarza — i pozostał na zawsze przyjacielem przysłego generała.

Innym razem znowu, chcąc wyzyskać wakacje i urlop wojskowy, Baden-Powell przebrał się i pojechał do Wiednia obserwować manewry austriackiej armji. Podobnie, pod „kapeluszem algierskim“ zręczny skaut podpatrywał próby wojskowe w Algierze. Czynił to, oczywiście, zawsze z własnej inicjatywy.

Generał Baden-Powell ma wielu przyjaciół, o których nie zapomina, podobnie jak o kolegium, w którym się uczył. Ale jedna osoba znaczy dla niego więcej, niż wszyscy razem wzięci прияciiele, a tą osobą jest jego matka. Kiedy jako Skaut Naczelny w r. 1909 po raz pierwszy zebrał na wielki przegląd swoich skautów-chłopców, po odjeździe króla do nich się odezwał, że jeśli mu dobrze życzą, niech wzniosą okrzyk na cześć jego matki, gdyż jest to dzień jej urodzin.

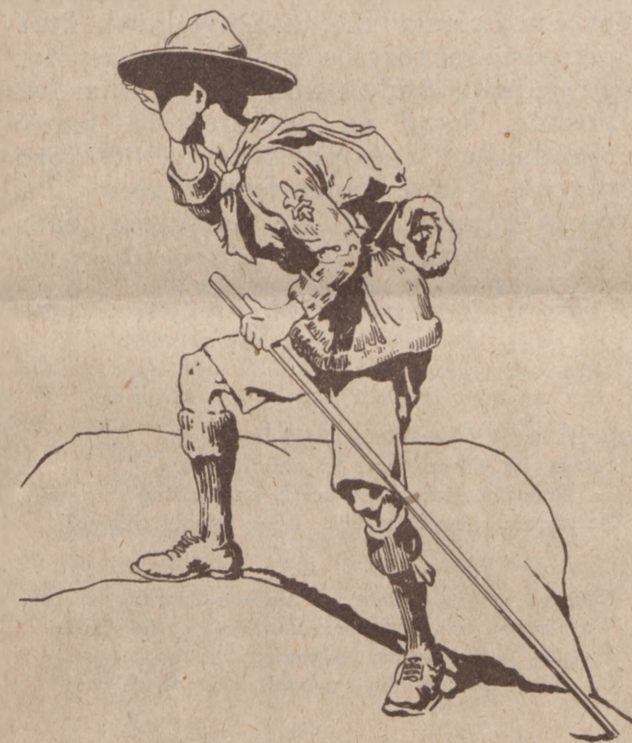
W r. 1876, jak już wspomniano, dziewiętnastoletni Robert zaciągnął się jako podporucznik do 13 pułku huzarów, stacjonowanego w Indjach Wschodnich w Lucknow'ie. — Pułk ten szczyci się sławnym udziałem w ataku lekkiej

sklepy, zakładano kasy, powoływano i dawano chleb setkom rąk żadnych uczciwej pracy — dźwigano dobrobyt narodowy, będący w zupełnym zaniku. Płynęły błogosławieństwa rozumiejących doniosłość czynu, lecz nie brakło i ciężkich zarzutów, zawodów, przykrości i bólów przy zetknięciu się z szarzyzną i ciemnotą umysłową ludzi, dających chętniej posłuch poszeptowi zawiści i zła, aniżeli powabowi prawdy i dobra. Zwierżęce samolubstwo jednostek, a często i grup całych spotykano prawie na każdym kroku podjętej do przeprowadzenia idei dobra ogólnego.

Zdarzały się tedy chwile w których Władek, rozgoryczony i rozżalony, złorzeczył nieomal całemu światu, zarzekając się wszelkiej z nim styczności.

Trwał zwykle taki stan przez dni kilka, rzadko kiedy dłużej, aż Browicz uważał za możliwe rozpoczęcie pracy na nowo. Hartował słabą wolę, ale i cieszył się jak dziecko, gdy dojrzał uśmiech na twarzy przyjaciela, gdy usłyszał z jego ust oczekiwane słowa zadowolenia. Obraz pani Heli zacierał się powoli, chociaż sprawa rozwodowa trwała w całej pełni.

brygady jazdy na armaty rosyjskie pod Bałakławą na półwyspie Krymskim, kiedy rozkaz ataku został wydany wsku-



Skaut angielski.



Znak skautów angielskich.



Układ skautowy ręki do oddawania ukłonów.

tek omyłki wodza, a oddziały bez wahania, mimo świadomości klęski, poszły na śmierć — dając tym przykład prawdziwej karnoŝci; tradycją tego ataku do dziś szczyci się Anglik. Pułk ten ma też przezwisko „wiecznie młodych“ i bardzo dba o swoją dobrą sławę.

Baden-Powell przyszedł do kwatery pułku w towarzystwie gromady dzieci europejskich, które spotkał na stacji i z wrodzonym sobie temperamentem wdał się z nimi w rozmowę, zażądał pieśni i pieśń tę grał im w drodze na okarynie.

Oficer dyżurny musiał wziąć nowego przybysza conajmniej za oryginała.

Mieszkali razem, a conajmniej tak, jakby razem, gdyż mieszkania łączył wspólny, obszerny przedpokój, z którego drzwi, wiodące do siedziby Browiczów, prawie zawsze stały otworem.

W jednym z takich, jak Władek nazywał „czarnych“ dni, nie mogąc podolać brzemieniu smutku, udał się do gabinetu przyjaciela i wyczekiwał tam jego powrotu, by móc wyzalić się i zaczerpnąć z jego słów nowej podniety do istnienia — jak było już nieraz.

W niespełna pół godziny rozległy się kroki i głosy państwa Browiczów na schodach, wreszcie w przedpokoju. Julicz nie zdradzał swej obecności, oczekując na sam na sam przyjacielskie. Z przedpokoju skierowali się przez szcziputki salonik do rozleglejszej jadalni, złączonej drzwiami z gabinetem Henryka. Drzwi były napół uchylone. Słowa rozmowy dochodziły aż nazbyt wyraźnie.

— A więc nadzieja cię zawiodła? — dźwięczał głos pani Wandy.

— Tak, niestety. Co ja teraz pocznę z tą biedną Kozarkowską? toż jej poprostu nóż leży na gardle. Jutro ostatni termin; jeżeli nie wniesie

wymaganej kaucji, posady nie otrzyma, a przecież ta jest dla niej jedyną deską ratunku od nędzy.

— Dużo żądają?

— Niewiele, ale jak niema, to stanowi dużo.

Pięćset rubli gotówką, tysiąc poręczeniem.

— A co to za jedna ta pani Kozarkowska?

— Obecnie, chwilowo, urzędniczka naszego

biura pomocy dla biednych, gdzie naturalnie odpowiednich dla siebie warunków mieć nie może. Uprzednio zaś — córka bardzo znacznych rodziców, którzy swej jedynaczce dali wykształcenie ale nie nauczyli znajomości życia; wobec czego stała się ofiarą swego zamążpójścia; gdyż, zakochawszy się na zabój w wytwornym rozpustniku, hulace i samolubie, po czteroletnim z nim pożyciu, została z dzieckiem literalnie bez środków do życia. Teraz trafia się jej posada kasjerki z płacą również nie dużą, lecz w każdym razie wystarczającą na skromne utrzymanie. Cóż, kiedy jakiś zły omen ją prześladowuje.

— Dlatego, że zły, więc trzeba go zwalczyć.

Czy dobrze wiesz, że ona żadnych zapasów nie posiada?

— Skąd?... Zresztą, jeżeliby po śmierci

h. Sipowicz.

15)

Główna wygrana,

szkie powieściowy.

Nie zaraz przyszła odpowiedź. Lecz gdy ją usłyszał, twarz przyjaciela jaśniała spokojem, słowa krótkie, silne, o dźwięku spiżowym, znamionowały trwałość postanowienia.

— Spróbuję, prowadź! — padło z ust Władka i dłonie przyjaciół splotły się w niemym uścisku.

Wkrótce zaczęły powstawać rozmaite fundacje imienia Juliczów, zaś instytucje istniejące otrzymywały, aczkolwiek nie duże, lecz stałe zapomogi. Na młodego filantropa zwracały się coraz częściej oczy potrzebujących, a ten coraz bardziej uszczuplał stan swego posiadania. Wreszcie zgodził się z tem, że dawać ofiary i jałmużny to jeszcze za mało... Rzucili się więc wspólnie z Browiczem do organizowania rozmaitych przedsięwzięć; opierających się głównie na zasadach współdzielczości. Budowano fabryki, otwierano

Niebawem jednak cały pułk przekonał się, że pełen humoru podporucznik jest najlepszym jeźdźcem i najpracowitszym żołnierzem.

W r. 1882 13 pułk huzarów bierze udział w wojnie afganistańskiej, którą od dwu lat toczył Roberts, zaszczycony po tej wojnie tytułem lorda Kandaharu. Baden-Powell bierze udział w kampanji jako porucznik. — W Kandaharze bezczynność każe młodemu oficerowi zorganizować przedstawienie amatorskie. Wybiera stukę p. t. „Piraci Penzancy“ która

Ks. Jan Wiśniewski.

Bajki.

36.

Szabla z sierpem spór wiedli, kto z nich pożyteczny
— „Mną się zwykły posługiwać rycerz waleczny,”
Rzecz szabla: „w pokoju ozdabiam bok jego,
A na wojnie zasłaniam od ciosu wrogiego...”
— „Prawda! sierpik jej na to, lecz niech cię nie gniewa,
Wszak twoje uderzenie krew i łzy wylewa,
Ja, gdy w żniwa swem ostrzem z kłosami wojuję,
Jakże się rolnik cieszy, jak Bogu dziękuje!...”

37.

Pewien bocian, udając nadzwyczaj dobrego,
Zaczął mówić o zgodzie do rodu żabiego:
— „Więc wyjdźcie z wody na ląd, moje cudne panie!”
— „Bardzo dobrze! lecz odleć do gniazda, bocianie.”

rodziców i zostało coś, to co to znaczą jakieś tam
dwieście, trzysta rubli, zwłaszcza, że musi ciągle
z nich czerpać, bo przecież te trzydzieści rubli,
jakie ma od nas, w żaden sposób wystarczyć
nie mogą.

— Ha! dużo ten może, co musi... Ale mniej-
sza z tem. Rachujmy tylko, że ma w rezerwie
okrągłą stówkę; ja mam zaoszczędzoną ze swej
praktyki pięćdziesiątkę, a resztę może pożyczylby
Władek?

— Widzisz, nie chciałbym go o to prosić
w tym wypadku.

— Dlaczego?

— Jakby ci tu powiedzieć?... Jest to ko-
bieta młoda, przystojna i... zdaje mi się... zaczy-
nająca nie obojętnie patrzeć na Władka. A ludzie,
jak ludzie...

— Cóż tu ludzie mają wspólnego? Prze-
cież ty bierzesz od niego, a nie ta biedna kobieta.

— Niby tak. Ale ludzie są nazbyt ciekawi
i domyślni... Mogłoby to stać się w końcu dla
nich obojgu nieprzyjemne.

— Kocham cię za tę twoją delikatność.

Mrok chłonał wszystko, lecz można było

cieszy się świetnym powodzeniem. Ponie-
waż w afganistańskiej twierdzy nie można
było znaleźć żadnej europejskiej kobiety,
więc rolę Ruth w przedstawieniu grał
Baden-Powell. Zdaje się, że wskutek tego
przedstawienia Baden-Powellowi, który
już posiadał rozgłos artysty dramatyczne-
go, jeden z londyńskich teatrów ofiarował
posadę, dając na początek 10 funtów
tygodniowo t. j. przeszło 12.500 koron
rocznie. — Ale Baden-Powell gotował się
do odegrania roli nie na scenie teatru,
lecz — życia d. c. n.

38.

Uczył lis swe szczenięta dusić stare kury.
Skowronek, co szybował od ziemi do góry,
— „Przestań, rzecze, tak uczyć, bo jak Bóg na niebie,
Na starość własne szczenię, lisku, zglądzi ciebie...”

39.

Kilku wieprzów widziało, jak pan w sadzie chodzi,
Więc mówią sobie wzajem: „chodźmy, co to szkodzi
I wlaży, ryjąc trawnik, podkopując drzewa,
Co widząc pan ogrodu, krzyknął: „ciul! do chlewa!”

40.

Jechał pan czwórka koni — chłop stał obok drogi...
— „Dłużej starczą, pomyślał, własne, zdrowe nogi...”

wyczuć drobiazgowo: szczęście dwojga istot, złą-
czonych w całunku i uściskach, zrodzonych
z wspólnych pragnień i tęsknot ducha.

Julicz cichutko przemknął się do swego
pokoju. Krew pulsowała mu w skroniach tętnem
wzmoczonem, serce biło gwałtownie, a żal szarpał
duszę bezlitośnie. Czuł się samotnym, jak roz-
bitek rzucony falami losu na wyspę bezludną,
gdzie znalazł wszystko potrzebne do egzystencji,
lecz brak mu melodji słów, jasnoty lica ukocha-
nego, ramion pieściwych, ust żarnych — brak
pełni treści życia!... Przeglądał myślą: uznanie,
pochwały, hołdy i owacje odbierane, a uśmiech
szydlerczy przewijał mu się co chwilę przez usta—
jak wąż błyskotliwy, a serce drgało w skurczach
pragnienia...

I siedział tak wtulony w najciemniejszy kąt
pokoju, starając się odgonić trapiące mary przy-
woływanymi promykami jaśniejszej przeszłości —
naprawdę. Wracały wzmoczone, nekając duszę ze
zdwojoną siłą.

Zastukano lekko we drzwi.

Julicz powstał niechętnie.

We drzwiach ukazał się Henryk. d. c. n.

41.

Ćmy nocne wymawiały jedna drugiej wady,
A kiedy zasiągnęły nietoperka rady,
Na dowód, że obydwie jednakowo warte,
Schwylił je i zostały przez niego pożarte.

42.

Szedł sobie młody człowiek raz obok figury
Nie zdjął czapki, wzrok hardy zatopiwszy w chmury.
Na to dziadek pod krzyżem, co swe ręce składał.
— „Zdejm, mówi, bo na starość pod nim będziesz siadał!...”

2)

Radomski drobny przemysł i rzemiosła.

*Sprawozdanie Kasy Pożyczkowej Przemysłowców
Radomskich za rok 1915.*

Obroty kasowe za czas sprawozdawczy przed-
stawiają się następująco: Pozostałość w dniu 31
grudnia 1914 r. wynosiła — rb. 92,156 kop. 91:
ponieważ w ciągu roku 1915 wpłynęło rb. 1,673,466,
kop. 67, przeto wpływy ogólne stanowią sumę rb.
1,765,623 kop. 58. Wypłacono w okresie tego cza-
su rb. 1,517,236 kop. 60, pozostało tedy na rok
1916 — rb. 248,386 kop. 98. z tych — znajdowało
się: w skarbcu — rb. 187,107 kop. 33. i na r-ku
bież. w Banku Tow. Spółdzielczego rb. 61,279
kop. 65.

Ciekawym jest wykaz poszczególnych miesięcz-
nych pozostałości kasowych, dający poglądowy rys
obrotu w ciągu roku, przedewszystkiem dla naszego
społeczeństwa tak niezwykle ciężkim. I tak:

31 grudnia	1914 roku	Rb.	92156	kop.	91
31 stycznia	1915	„	105369	„	86
28 lutego	„	„	32279	„	04
31 marca	„	„	71920	„	33
30 kwietnia	„	„	182215	„	60
31 maja	„	„	165569	„	91
30 czerwca	„	„	128765	„	07
31 lipca	„	„	117897	„	42
31 sierpnia	„	„	118315	„	21
30 września	„	„	147272	„	23
31 października	„	„	150181	„	44
30 listopada	„	„	199289	„	35
31 grudnia	„	„	248386	„	98

Pożyczek pozostało z 1915 r. 5851 na ogólną
sumę rb. 2675 819 kop. 71. Z tych: 516 na sumę
rb. 1472755 kop. 95 — zabezpieczonych hipotecz-
nie; 132 na sumę rb. 68 319 kop. 33 — zabezpie-
czonych papierami procentowymi; 4974 na sumę rb.
1 127 554 kop. 32 — zabezpieczonych weksłami z po-
ręczeniem solidarnem; 229 na sumę rb. 7190 kop.
11 — zabezpieczonych udziałami.

Z powyższej liczby pożyczek znajduje się w do-
chodzeniu sądowo-egzekucyjnym z dniem 1 stycznia
r. b. 333, a mianowicie: 307 z poręczeniem soli-
darnem na sumę rb. 58 309; 24 zabezpieczonych
hipotecznie na sumę rb. 56 864 kop. 32 i 2, zabez-
pieczonych papierami procentowymi, na sumę rb.
780 kop. 80.

Wykaz należności wątpliwych, pożyczek zacią-
gniętych w czasie — od 1901 do 1912 r., odpisa-

nych na straty w roku sprawozdawczym 1915,
przedstawia się w 21 pozycjach notowanych nazwisk,
z których przypada 14 na dłużników wyznania
możeszowego i 7 innych wyznań. Miejsce zamie-
szkania tychże przedstawia się następująco: 9 z Ra-
domia, 3 z Ostrowca, 3 z Opatowa, 2 ze Staszowa,
reszta po jednym z rozmaitych prowincjonalnych
miasteczek. Suma ogólna owej straty wynosi rb.
12731 kop. 10., a przedstawia się poszczególnie
w pozycjach: najwyższej — rb. 2163 kop. 85 (za-
ciągniętej w r. 1905 przez Abrama Jankielewskiego
z Wąchocka) i najniższej — rb. 31 kop. 52 (za-
ciągniętej w r. 1907 przez Izraela Łaceunika z Gnie-
woszewa).

Ciekawą jest lista jakie pożyczki są najwięcej
zaciągane. I tak — na 1 stycznia r. b. pozostało
za poręczeniem solidarnem:

do 100 rb. sztuk 2211,	od 100 do 200 rb. sztuk 1483,
od 200— 300 „ „ 511, „ 300— 400 „ „ 235,	
„ 400— 500 „ „ 110, „ 500— 600 „ „ 83,	
„ 600— 700 „ „ 56, „ 700— 800 „ „ 34,	
„ 800— 900 „ „ 34, „ 900— 1000 „ „ 28,	
„ 1000— 2000 „ „ 119, „ 2000— 3000 „ „ 45,	
„ 3000— 4000 „ „ 11, „ 4000— 5000 „ „ 13,	
wyżej 5000 „ „ 1.	Razem sztuk 4974.

Na weksle z zabezpieczeniem hipotecznem:

do 100 rb. sztuk 42,	od 100 do 200 rb. sztuk 28,
od 200— 300 „ „ 36, „ 300— 400 „ „ 40,	
„ 400— 500 „ „ 32, „ 500— 600 „ „ 20,	
„ 600— 700 „ „ 14, „ 700— 800 „ „ 21,	
„ 800— 900 „ „ 22, „ 900— 1000 „ „ 15,	
„ 1000— 2000 „ „ 77, „ 2000— 3000 „ „ 44,	
„ 3000— 4000 „ „ 30, „ 4000— 5000 „ „ 22,	
„ 5000— 10000 „ „ 36, „ 10000— 20000 „ „ 27,	
„ 20000— 30000 „ „ 7, „ 30000— 40000 „ „ 1,	
„ 40000— 50000 „ „ 1, „ wyżej 50000 „ „ 1,	
	Razem sztuk 516.

Z weksli zabezpieczonych zastawami:

do 100 rb. sztuk 17,	od 100 do 200 rb. sztuk 27,
od 200— 300 „ „ 32, „ 300— 400 „ „ 21,	
„ 400— 500 „ „ 5, „ 500— 600 „ „ 6,	
„ 600— 700 „ „ 4, „ 700— 800 „ „ 4,	
„ 800— 900 „ „ 3, „ 900— 1000 „ „ 2,	
„ 1000— 2000 „ „ 6, „ 2000— 3000 „ „ 2,	
„ 3000— 4000 „ „ —, „ 4000— 5000 „ „ 2,	
wyżej 5000 „ „ 1.	Razem sztuk 132.

Z weksli zabezpieczonych udziałami: do 100
rb. sztuk 229. d. c. n.



Ozyrys,
personifikacja życia.



Nebt-ha,
bóstwo piekieł.



Bóstwo Ra,
czyli słońce.



Sebak, władca zabójczego
skwaru słonecznego.

Haszicz.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

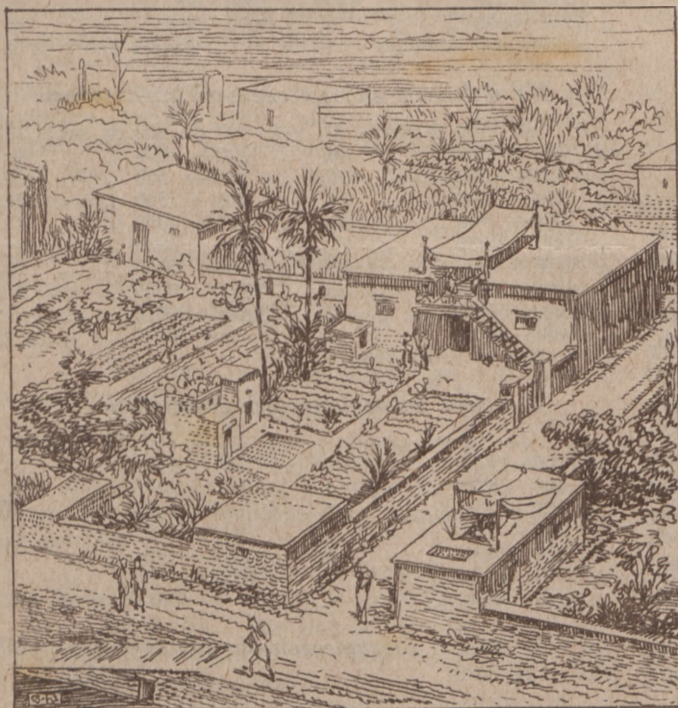
6)

Ciekawym jest układ, spisany i wyryty na srebrnej blasze w języku Chetów, zawarty pomiędzy królem Chetów a Ramzesem II królem Egiptu blisko na 1250 lat przed Chrystusem.

Jest to najstarszy akt międzynarodowych

stosunków. Powiedziano tam, że pokój między obydwojema narodami ma być wieczysty i że jeżeli król egipski żądał posiłków wojennych, to mu ich władca Chetów dostarczyć powinien i gdyby sam do boju nie wyruszył, obowiązują się dostarczyć wóz wojenny i strzelców z łukami. Takie samo zobowiązanie przyjął Ramzes. Również zawierał ten traktat artykuły, dotyczące się ochrony wzajemnej handlu i przemysłu. Zbrodniarz, któryby się schronił do kraju sprzymierzeńca, ma być natychmiast wydany, a każdy zbieg, każdy robotnik, każdy wogóle poddany, chociażby żadnej nie popełnił zbrodni, powinien być do granic swego kraju odstawiony. „Ale nie wolno go za to karać, nie wolno mu zburzyć domu, zabijać żony i dzieci, nie wolno mu wymierzać policzka, ani bić w pięty, ani za to zbrodniarzem nazywać, że kraj swój opuścił.”

Liczne napisy na pomnikach i budowlach, pisma zawarte w zwojach papyrusu, dość starannie przechowywane przez historyków greckich, mity i legendy egipskie, dostarczają niemało materiału, do odtworzenia obrazu religii egipskiej. Pamiętać należy, że w ciągu kilku tysięcy lat religia ta rozmaite przybierała kształty nie tylko pod względem liturgicznym, pastoralnym i moralnym, ale nawet w swej dogmatycznej istocie. Wątpliwości nie ulega, że pierwotnie byli Egipcjanie monoteistami, a monoteizm ich nie wiele się różnił od monoteizmu Hebrajczyków. Wierzyli w odwiecznego Boga, wszechwiedzącego, wszechobecnego, niedającego się pojąć i ogar-

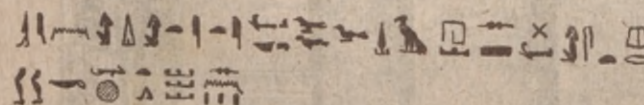


Willa z czasów IV dynastji.

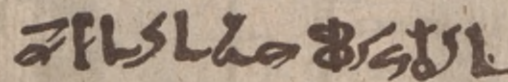


Godła władzy faraonów. Berło w kształcie pastorału, plectrum, miecz.

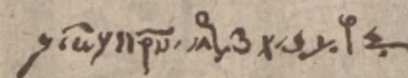
nać, mającego początek w samym sobie; w stworcę nieba, ziemi i wszelkich istot, pana wszelkich zjawisk. Ten Bóg stworzył ziemię z chaosu: Nu, Nu,



Hieroglify.



Pismo hieratyczne.



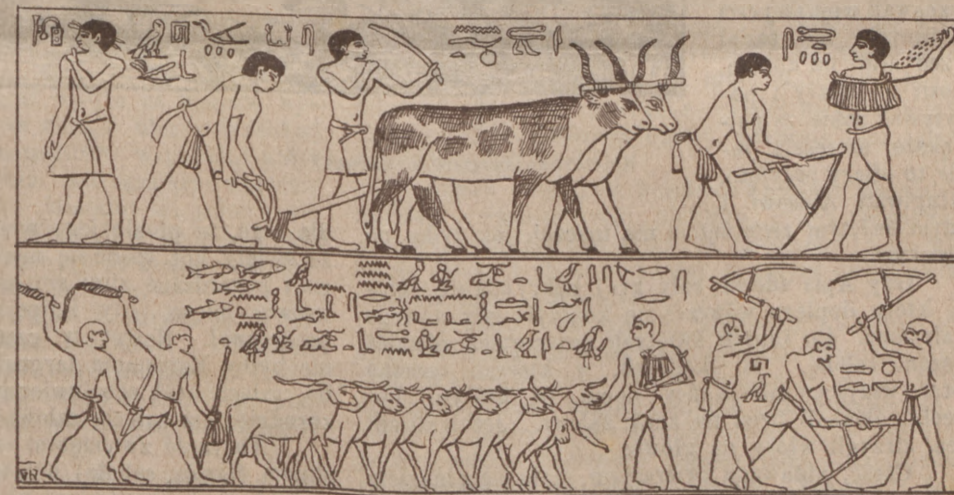
Pismo demotyczne.

który się utworzył z oceanu nieba: Nut. Duch boży przenikał ten chaos, po którym pływały zarodki wszelkiego życia.

Na papyrusie przechowanym w Turynie, czytać można między innymi, następujące słowa: „O Boże, który jesteś budowniczym świata, Ty nie masz ojca, bo pochodzisz z samego siebie... Ty żywisz wszystko, co stworzyłeś... niebo i ziemia słuchają praw, które im nadałeś... Chwalmy Boga, który nad głowami naszymi rozpiął niebo z wszelkimi gwiazdami, który rozłożył kraje na ziemi i oblał je wielkim morzem.”

Ale ten Bóg, stwórca świata, odwieczny i nieskończony, mógł objawiać się ludziom pod różnymi postaciami i dlatego to w ciągu wieków, pod wpływem ościennych narodów i ich wyobrażeń religijnych, owe przeróżne postacie jednego Boga, brać zaczęto za odrębne bóstwa. Nawet właściwości Boga jak: wieczność, nieskończoność, wszechmoc, najwyższą dobroć, personifikować zaczęto i tym sposobem rozdzielił się Bóg na rozliczne bóstwa. Raz już rozbudzony politeizm, wzrastał, mnożył zastęp bogów; każda siła przyrody zaczęła mieć osobnego sprawcę i władcę, każda kraina osobnego boga, który nad nią czuwał, aż wreszcie politeizm egipski zbliżył się do fetysyzmu, skoro zwierzętom cześć boską oddawać zaczął.

Najbardziej ogólnie czczonym, nieomal ubóstwianem zwierzęciem był byk Apis. Według pojęć Egipcjan w nim miała mieszkać dusza Ozirisa, albo Ptaha. Tylko taki byk uznawany był za świętego, który był całkiem czarny, na czole miał białą trójkątną gwiazdę, a pod językiem znak, podobny kształtem do chrabąszcza, na ogonie zaś włosien



Zajęcia rolnicze. Orka. Siew. Pędzone barany tłoczą ziarno w ziemię. Kopianie.

biały i czarny. Gdy się dowiedziano, że takiego byka ocieliła krowa, spieszyli do niej kapłani i składali jej ofiary. Potem zabierano młodego bożka, umieszczano go w osobnym pałacu i przez cztery miesiące karmiono mlekiem. Gdy wyrósł, przybywała do niego procesja kapłanów i uczonych, w czasie nowiu przewoziła go do Memphis, na statku umyślnie w tym celu sporządzonym. Tam umieszczano go w świątyni, otoczonej ogrodem, po którym mógł się przechadzać swobodnie. Jeżeli przeżył lat 25, topili go kapłani w świętych wodach, słońcu poświęconych. Zdechłego lub utopionego Apisa balsamowano i robiono z niego mumię, poczem grzebano w świątyniach lub piramidach.

Był osobny rodzaj kapłanów, którzy zajmowali się żywieniem Apisa i innych świętych zwierząt i spełniali koło nich wszelkie usługi. Ci kapłani doznawali większej czci od innych, lud padał przed nimi na kolana, znosił im ofiary i poczytywał sobie za największe szczęście, jeżeli te ofiary przyjęto. Usługiwali Apisowi i innym świętym zwierzętom nie inaczej, jak tylko na kłęczkach.

Gdy Apis zdechł, cały kraj pokrywał się żałobą, która dopiero wówczas się kończyła gdy nowego znalezione. Po innych świętych zwierzętach również noszono żałobę. W okolicach, w których czczono kota, wszyscy mieszkańcy domu, w którym kot zdechł, obcinali brwi na znak żałoby. Jeżeli zdechł pies, strzygli włosy na głowie.

Cześć, oddawana zwierzętom, stała się z biegiem czasu prawdziwym obłędem fanatycznym. W czasie pożaru załamywał Egipcjanin ręce i rozpaczał, nie



Kolumnada świątyni w Karnak.

(Podł. „Lepsius-zabytki“).

dla tego, że płonie jego mienie i cały dobytek, ale że święty kot spalić się może. Greków nienawidzono i pogardzano nimi szczególnie dla tego, że jadaliby krowie mięso, gdy Egipcjanin krowę za bóstwo poczytywał. Nawet w czasie największego głodu nie byłby Egipcjanin targnął się na święte zwierzę, bo zabicie takiego zwierzęcia uważano za większą zbrodnię, niż zabicie człowieka.

Ta cześć zwierzętom oddawana, a nawet i roślinom, (fasola, cebula) byłaby musiała skazać Egipcjanina chyba na śmierć głodową, gdyby nie to, że nie wszędzie jedne i te same czczono zwierzęta.

I tak: krokodyle w jednych okolicach zapamiętałe tępiono, a w innych cześć boską im oddawano, inne zwierzęta również — w jednych okolicach zjadano smacznie, a w innych karano śmiercią za ich zabicie. d. c. n.



Obchód 3-go Maja — Msza polowa.

Radom w 125-letnią rocznicę 3 Maja.

7)

Epizod historyczny przyszłości.

W czasie oznaczonym odbyło się także nabożeństwo w kościele miejscowym ewangelickim.

Przed kościół Marjacki zaczęły ściągać szkoły, delegacje, Straż ogniowa i tłumy przyjmujących udział w procesji.

W czasie, kiedy Straż dążyła na miejsce wyznaczone i była na skrajnie zbitej ulicy — Wysokiej i Marjackiej, zaszedł nieszczęśliwy wypadek, który wywarł do pewnego stopnia wstrząsające wrażenie wśród mieszkańców miasta. Mianowicie: jeden z weteranów Straży ogniowej, Władysław Tyzner, upadł zemdłony i zanim dowiedziono go do domu — w drodze życie zakończył na udar sercowy.

Od kościoła począwszy, w kierunku ul. Wysokiej i na ul. Wysokiej mistrz ceremonii i jednocześnie komendant miejscowej Straży ogniowej, p. Izidor Cywiński, ustawił, według wcześniej ułożonego planu, pochód, jakiego Radom prawdopodobnie nigdy nie oglądał.

Plan uległ niektórym małym zmianom, notujemy więc porządek taki, jaki miał miejsce, wymieniając imiennie osoby, znajdujące się w delegacjach,

jedynie te, które na skutek naszej prośby, zamieszczonej w nrze 20 naszego pisma, raczyły łaskawie nadesłać nam swe informacje. A więc: na czeło kroczył pomocnik mistrza ceremonii w otoczeniu 2 adjutantów i sygnalisty. Za nimi widniały: krzyż, latarnie, chorągwie kościelne. Dalej szły szeregami Ochrony Tow. Dobroczynności, wreszcie tych Opiekunowie i Opiekunki.

Znowu chorągwie kościelne i szeregi maleństwa ze szkół elementarnych; niektóre grupy powiewają proporczykami, trzymanymi w rączkach. Nad nimi czuwa dozór i za nimi kroczy w całym swym składzie personel nauczycielski.

Feretron, chorągwie kościelne, Seminarjum nauczycielskie, Personel nauczycielski, Progimnazjum prof. Wojciechowieza, Szkoła żeńska p. Marji Gajl, Szkoła Handlowa żeńska i Szkoła Handlowa męska — stanowiły jakby drugą grupę olbrzymiego łańcucha pochodowego, dzielonego chorągwami i feretronami na poszczególne ognie. Oddziały „skautek” żeńskich szkół: p. M. Gajl i Handlowej maszerowały w pełnym rynsztunku, oddzielnie, w szeregach pluto-

nowych przed zgrupowaniami szkolnymi. Skauci złączeni szkół: Handlowej męskiej, p. Wojciechowicza i młodzieży rzemieślniczej pełnili służbę straży obywatelskiej, wywiązując się ze swego zadania dzielnie i bardzo sprawnie. Jak już zaznaczyliśmy, każdą szkołę oddzielały chorągwie i feretrony, za każdą szkołą podążały zwarte szeregi nauczycielskie.

W dalszym ciągu szły delegacje wszystkich grup społecznych miasta, bez różnicy płci i wyznania. Grupy, jeżeli tak można nazwać, delegacyjne, rozpoczynała Liga Kobiet P. W., za nią szło kilku legionistów, grupa weteranów z r. 63 ze sztandarem narodowym, podtrzymywanym z jednej strony przez legionistę, z drugiej przez jednego z weteranów, wreszcie — przedstawiciele stronnictw politycznych.

Dzieląc na grupy, będziemy mieli: pierwszą — ochrony i szkoły ludowe; drugą — seminarjum nauczycielskie i szkoły średnie; trzecią — stronnictwa polityczne i grupy mające związek z tymi — w przeszłości lub obecnie; czwartą tworzyło przedstawicielstwo miejscowego przemysłu, handlu i rzemiosła, a więc: wszystkie cechy z chorągwami. Z pośród

których możemy wymienić, jako wiadome nam, pełne składy delegacji — cechu Stelmachów: Podstarszy p. Franciszek Wiosna oraz majstrowie: pp. Wincenty Iwański, Gustaw Długolecki, Jan Pokusiński, Władysław Małecki, Michał Kołodziej, Antoni Rej i Kazimierz Kozłowski; Kowali: Starszy cechu p. Wojciech Kucharski, za podstarszego p. Edward Balcer oraz majstrowie: pp. Władysław Nowocin, Stefan Kotomowicz, Paweł Wiktorowski i Antoni Dorożyński. Szewców: Starszy zgromadzenia p. Tomasz Paprocki, Podstarszy — p. Teodor Matyjaszkiewicz, z Rady Gospodarczej: pp. Sylwester Rutkowski, Piotr Miturski, Antoni Wieśniak, Józef Sułek, August Zabicki, Józef Rybakowski, Jakób Pietrzykowski, Walenty Wojciechowski, Kazimierz Pawlik, Filip Paśnicki i Paweł Kucharski; Starszy czeladzi p. Antoni Sobieszczański, Podstarszy p. Antoni Włazło oraz delegaci czeladzi: pp. Jan Sułek, Władysław Kobyłko, Wiktor Wielgus, Władysław Kościelniak, Antoni Stachera, Kazimierz Kuczyński, Stanisław Kuziak, Antoni Gajda, Feliks Kozłowski i Józef Hebdużyński. d. c. n.

Przegląd polityczny.

Tytaniczne zmagania się na froncie rosyjskim w dalszym ciągu trwają, aczkolwiek, zdaje się, w sile nieco zmniejszonej. Komunikaty rosyjskie zaznaczają w szczegółach swe wielkie sukcesy, którym znowu są przeciwstawiane urzędowe zaprzeczenia armii austro-węgierskiej. Nie ulega wszakże wątpliwości, że obie strony ponoszą wielkie straty, zwłaszcza w ludziach. Reszta frontów znajduje się w stadium mniej więcej przeszłego tygodnia. Jedną Grecją tylko zaznacza swą neutralność demobilizacją — uprzednio 12 starszych roczników lądowych, obecnie floty.

Sprawa polska staje się coraz bardziej aktualną.

Prasa państw koalicyjnych również coraz częściej na ten temat pisze. Ostatnio zaś ta kwestja została silnie poruszona przez wybitnych działaczy politycznych węgierskich. Nie wypowiedzieli się wprawdzie jasno, lecz z tego, co było powiedziane, można już wysnuć pewne przesłanki odnośnie zamiarów, nadziei i postanowień na przyszłość politycznych sterników państw centralnych. Krakowski Ilustrowany Kurjer Codzienny oświeśla tę sprawę następująco pisząc:

Hr. Andrassy jest sympatykiem Polaków, ale jest też realnym politykiem. Poglądy jego na sprawę polską są — przy sympatji dla sprawy polskiej — wolne od sentymentu i opierają się na fundamencie interesu państwowego, węgiersko - austriackiego. W przemówieniach swoich i artykułach hr. Andrassy rozwija niezmiernie następujące poglądy: nie może być przedewszystkiem mowy o zwrocie Rosji zabranych polskich terytoriów, nie może jednak być też

absolutnie mowy o utworzeniu państewka samoistnego („buforowego“), bo nie miałyby ono warunków istotnej samodzielności, nie powinno być wreszcie jednak także mowy o nowym podziale Królestwa, o nowej „wiwisekcji“ żywego organizmu polskiego. Pozostaje więc tylko jeden sposób rozwiązania sprawy polskiej: połączenie okupowanych terytoriów z jednym z państw sprzymierzonych

W onegdajszym swoim sejmowym przemówieniu hr. Andrassy streścił raz jeszcze swe poglądy —

i wskazał,

że Polska nie może już dostać się pod panowanie rosyjskie. Polityk węgierski zakończył swe przemówienie następującymi słowami: „Nie wymagam w tej sprawie żadnej odpowiedzi od przezydenta ministrów, uważam jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę na to, że odpowiednie oświadczenie jest rzeczą konieczną“.

W Austro-Węgrzech jest lepiej. Tu poglądy na sprawę polską poczęły przyjmować bardziej określone kształty. Idea zasadnicza N. K. N., t. j. przyłączenie niepodzielnego Królestwa Polskiego do Austrii, połączenie go z Galicją i nadanie całemu terytorjum obszernej autonomji: ta idea ma wśród austriackich Niemców sporo zwolenników. Wyodrębnienie Galicji, a co zatem idzie, usunięcie wpływów polskich z parlamentu wiedeńskiego, zapewniłoby bowiem Niemcom zupełną przewagę w państwie, a to jest punktem zasadniczym politycznego programu wszystkich grup niemieckich na przyszłość.

Ale jak w praktyce przeprowadzić to rozwiązanie kwestji polskiej?

Sprawa polska należy do tych problemów wojennych, o których zadecyduje polityka niemiecko-austriacko-węgierska. W jakim kształcie go rozwiąże pozytywnie, dziś nie wiadomo jeszcze.

Kronika miejscowa:

S. p. Marja Grabińska, uczennica V klasy pensji p. M. Gajl, córka znanego w naszym mieście vice-dyrektora Oddziału Banku Łódzkiego, po długich i ciężkich cierpieniach, zgasała w dniu 11 b. m. w wieku lat 15. Za młodą była, aby zaznaczyć czemś wybitniejszem swe krótkie istnienie na tym padole płaczu; niemniej wszakże zalety charakteru, młodociany wiek i znane nazwisko ojca, wzbudziły szczerzy żal w szerokich kołach znajomych i przyjaciół, wyrażający się w licznych zgromadzeniach się dla oddania ostatniej posługi.

S. p. Jan Ogórkowski, były słuchacz Akademji Handlowej w Lipsku, syn znanego w naszym mieście lekarza-dentysty, po bardzo długich cierpieniach, zmarł 15 b. m. w wieku lat 29. Rodzinie, ciężko dotkniętej bolesnym ciosem, szlemy szczere wyrazy współczucia.

Nadzwyczajne ogólne zebranie członków „Domu Towarowego“, stosownie do ogłoszeń, wcześ-

niej w pismach miejscowych zamieszczonych, odbyło się w niedzielę ubiegłą w sali Resursy Rzemieślniczej przy udziale 98 stowarzyszonych. Przewodniczył zebraniu p. St. Wierzbicki w otoczeniu asesorów pp. F. Osińskiego i Walentego Michalskiego, oraz przy sekretarzu — p. E. Barwickim. Zebrani, jak przewidywano, zatwierdzili przedstawiony projekt kupna placu, leżącego na zbiegu ulic: Zgodnej i Górki Lubelskie za cenę rb. 6400 i wspólne koszty prawne.

Jeszcze raz zaznaczamy, że myśl i starania przyoblekają się w ciało realne rzeczywistości. Tak jest ze wszystkim — wytrwałość i praca z rzeczy pozornie niemożliwych, tworzą fakty nietylko możliwości, ale rzeczywistości, spełniającej się. Korzyść z tego jest tem większa, że na tem zyszcze — ogół.

Teatr popularny czasowo zawiesił swe występy publiczne w celu doskonalszego opracowania paru rzeczy nowych. Jesteśmy pewni, że zwiększona

frekwencja późniejsza pokryje straty czasu pozornie bezczynnie spędzonego.

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich w ubiegłą niedzielę żegnało swego patrona i członka zarządu ks. prefekta Wacława Wodeckiego, udającego się na probostwo do Ostrowca. O godz. 10 r. dokonano wspólnego zdjęcia fotograficznego, zaś przed wieczorem doręczono dar pamiątkowy; dar nietylko piękny, ale i składany szczerze w dowód prawdziwej wdzięczności, na jaką rzeczywiście swem staraniem i zabiegami ks. Patron u stowarzyszonych zasłużył. Jak słyszeliśmy, patronat nad stowarzyszeniem ma obecnie objąć ks. Leon Sobierajski.

Domki drewniane, znajdujące się na zbiegu ulic Zgodnej i Górek Lubelskich są rozbierane, Posesja rzeczona należała przez długi szereg lat do rodziny Jankowskich, ostatnio stanowiła własność M. Förstera, obecnie ma przejść w posiadanie „Domu Towarowego”. Omawiane domki są znane całemu miastu, jako charakterystyczna, choć w ruderze, pozostałość starego Radomia. Losem wszystkiego — stare i zmuszałe ustępuje nowemu, rwącemu się do życia. Na zamianie miasto napewno nie straci — ani estetycznie, ani ekonomicznie. Zaznaczamy ten

fakt jedynie dla tego, aby przyszłość wiedziała o teraźniejszości.

Ofiary: Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. syna mego **Jana Ogórkowskiego** składam: Na szkolnictwo polskie ludowe koron 20.

Jako dopełnienie podziękowania, złożonego wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę temuż ś. p. **Janowi Ogórkowskiemu** — na biednych do uznania redakcji tygodnika „Brzask” — rb. 3. St. Ogórkowski.

W Bieniędziejach

gmina Wolanów, parafia Jarosławice, wystawione będzie za długi na sprzedaż przeszło

trzydzieści kolonji

z budynkami, inwentarzem żywym i martwym i kompletnymi zasiewami. O stanie gruntów, ilości mórgów i długów na każdej kolonji, dowiedzieć się można w księdze wieczystej **Bieniędziej w Hipotece w Radomiu.**

Wielebnemu Duchowieństwu, a przede wszystkim **WWXX. Henrykowi Kasprzyckiemu** i **Bronisławowi Ekiertowi**, z których pierwszy jako dobry kolega, a drugi jako serdeczny przyjaciel, raczyli oddać ostatnią chrześcijańską posługę drogim nam zwłokom ś. p.

Jana Eugenjusa Aleksandra

OGÓRKOWSKIEGO

członkom „Lutni” za uświetnienie nabożeństwa żałobnego swym śpiewem, tym Szanownym i zacnym przyjaciółom, którzy na własnych barkach ponieśli Jego śmiertelne szczątki z domu do grobu oraz wszystkim, którzy przyjęli udział w smutnym obrzędzie złożenia zwłok na wieczny spoczynek, składają serdeczne „Bóg zapłać” —

Rodzice, Bracia i Rodzina.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2,50, kwartalnie kor. 2,50 lub rb. 1,25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1,50.

Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieśnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieśniczej). Otwarte są od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński” — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.